

ARTYKUŁY RECENZYJNE, RECENZJE, NOTY RECENZYJNE

RADOSŁAW PONIAT

Uniwersytet w Białymstoku

Instytut Historii i Nauk Politycznych

Czy relacja ze źródeł może zastąpić znajomość literatury przedmiotu? Uwagi do książek Moniki Maludzińskiej

Niniejszy artykuł recenzyjny poświęcony jest dwóm wydanym w przeciągu jednego roku książkom Moniki Maludzińskiej. Obydwie monografie łączy zarówno temat, czyli zjawisko ubóstwa w dobie stanisławowskiej, jaki i zadeklarowany przez autorkę obszar badawczy, ograniczający się przede wszystkim do Warszawy. Różni je natomiast podstawa źródłowa: pierwsza z nich, poświęcona zamieszkującym stolicę żebrakom i włóczęgom¹, oparta została na bogatym materiale archiwalnym, gdy tymczasem w książce chronologicznie drugiej (choć z logicznego punktu widzenia należałoby ją zapewne uznać za pierwszą), opisującej poglądy oświeceniowych publicystów na kwestię biedy², wykorzystane zostały materiały drukowane: prasa, druki ulotne, traktaty. Różnice te uznać jednak należy za drugorzędne w stosunku do jednorodnej tematyki, identycznej metody badawczej, sprowadzającej się przede wszystkim do dokładnego opisu źródeł, zbliżonej zawartości bibliografii oraz jednolitego sposobu postrzegania zjawiska ubóstwa w epoce stanisławowskiej³. W takiej sytuacji zasadne wydaje się traktowanie obydwu książek jako spójnej całości, tylko ze względu na znaczną objętość wydanej w dwóch tomach⁴. Z punktu widzenia recenzenta dodatkowym argumentem jest tu fakt, że do obu

¹ M. Maludzińska, „Próżnowanie stało się powszechnym nalogiem”. *Żebracy i włóczędzy w stanisławowskiej Warszawie*, Warszawa 2014.

² Eadem, „Kraj jest nieszczęśliwy, że ma ludzi próżnujących”. *Walka z ubóstwem w Warszawie na tle sytuacji społeczno-gospodarczej Rzeczypospolitej w dyskursie publicystycznym drugiej połowy XVIII wieku*, Warszawa 2015.

³ Czytelnik przeglądający jednocześnie oba tomy łatwo też w nich dostrzeże bardzo podobnie brzmiące sformułowania (dotyczy to zwłaszcza wstępów) oraz akapity powtarzające już wcześniej poczynione ustalenia.

⁴ Postrzeganie obydwu książek jako dwóch tomów tworzących jedną monografię skutkować też będzie w tej recenzji zapisem odniesień do wybranych fragmentów recenzowanych tu prac. Dla oszczędności miejsca przypisy do „Próżnowanie stało się powszechnym nalogiem...” wprowadzane będą jako I, a do „Kraj jest nieszczęśliwy...” jako II.

prac można mieć niemal identyczne zastrzeżenia. Ich prezentację należy jednak poprzedzić krótkim omówieniem zawartości obu monografii.

Książka „»Próżnowanie stało się powszechnym nałogiem«...» składa się, obok wstępu, zakończenia, aneksów, indeksów i bibliografii, z trzech rozdziałów. Pierwszy z nich stanowi wprowadzenie do poruszanego zagadnienia. Po bardzo krótkim opisie populacji stanisławowskiej Warszawy, uwaga została w nim skoncentrowana na poszukiwaniu przyczyn trapiącego ówczesne społeczeństwo problemu żebractwa. Zdaniem autorki wiązać je należy z kryzysem gospodarczym, ciągłym przybywaniem do stolicy kolejnych fal ludzi luźnych, konkurujących między sobą o ograniczoną pulę miejsc pracy, co prowadziło do niskich płac i dużych trudności ze znalezieniem zatrudnienia. W takiej sytuacji wiele osób rezygnowało z poszukiwania pracy i próbowało utrzymać się z żebrania (I, s. 55). Zjawisko to pogłębiane było przez nieefektywny system pomocy ubogim, brak skutecznej kontroli nad nimi oraz niewydolny system edukacji. Autorka nieco miejsca poświęca też opisowi przyczyn ubóstwa określonych mianem „innych”. Znalazły się wśród nich: patologie rodzin, rozwody, unikanie służby w wojsku, epidemie, osierocenie, choroby i starość (I, s. 102–117). Zaprezentowane analizy, oparte w znacznym stopniu na materiale pochodzącym z zeznań składanych przed instygatorami marszałkowskimi, pozwalają na bliższe przedstawienie życiorysów i sytuacji niektórych żebraków⁵.

Wiele ciekawych informacji przynosi rozdział drugi. Korzystając ze spisów pensjonariuszy miejskich szpitali, przytułków i domów pracy, autorka podjęła próbę dokonania społeczno–demograficznej charakterystyki warszawskich żebraków. Czytelnik odnalazł tu może dane dotyczące ich pochodzenia terytorialnego (przybysze spoza stolicy stanowić mieli około 2/3 badanej populacji — I, s. 159), wieku czy stanu cywilnego (często pojawiały się tu osoby owdowiałe — I, s. 170) oraz społecznego. Zainteresowanie budzą też rezultaty przeprowadzanych w Warszawie obław na żebraków. Pierwsza z nich, z 2 listopada 1791, zakończyła się schwytaniem 502 osób. W następnej, z 23 grudnia tego samego roku, złapano 633 żebraków. W kolejnych latach obławy kończyły się zazwyczaj zbliżonymi rezultatami (I, s. 136–138). Pochodzące z nich informacje pozwalają na określenie skali badanego zjawiska, a w każdym razie jego dolnej granicy. Autorka zwraca też uwagę na fakt, że wielu schwytanych uciekało z zakładów opieki, a część z nich wypuszczano, co mogło prowadzić do tego, że danego żebraka łapano kilkakrotnie. W rozdziale nieco miejsca poświęcono też życiu codziennemu przedstawicieli opisywanej grupy.

Ostatni rozdział, dotyczący polityki władz wobec żebraków, jest najobszerniejszy i zajmuje połowę pracy. Pomijając bardzo lakoniczny, zaledwie kilkunastostronicowy opis stosunku władz do problemu ubóstwa w latach 1496–1764, zawiera on przede wszystkim niezwykle szczegółową relację z działań podejmowanych przez różnego rodzaju instytucje policyjne w epoce stanisławowskiej. Czytelnik może dzięki niej poznać wyniki wielokrotnych kontroli warszawskich szpitali i przytułków, przychody i wydatki poszczególnych instytucji, skład ich kierownictwa. Wiele miejsca zajmuje opis kolej-

⁵ Na znaczenie tego źródła już dawno uwagę zwracała Zofia Turska, vide *Z rontem marszałkowskim przez Warszawę. Zeznania oskarżonych z lat 1787–1794*, oprac. Z. T u r s k a, Warszawa 1961.

nych programów zwalczania biedy, prób utworzenia zakładów pracy przymusowej, kwest i działań na rzecz sierot. Choć z projektów takich zazwyczaj wiele nie wynikało, skoro padały one zwykle ofiarą politycznych zawirowań i braku finansowania, z pewnością stanowią ciekawy przyczynek do dziejów polskiej administracji. Oparcie wywodu na dokumentach wytworzonych przez różnorodne centralne organizacje policyjne sprawia jednak, że ta część pracy staje się przede wszystkim obszernym i bardzo szczegółowym studium z dziejów instytucji szpitalnych i kontrolnych, opartym na wyczerpującej kwerendzie wytworzonych przez nie źródeł. Skupienie uwagi na tych zagadnieniach oraz wyraźna dysproporcja między rozdziałami, gdzie policji poświęcono więcej miejsca niż samym tytułowemu żebrakom, można łatwo wyjaśnić. Wynika to przede wszystkim z problemów źródłowych, z powodu których o działalności instytucji policyjnych i przygotowywanych przez nie projektach — nawet niezrealizowanych — można powiedzieć znacznie więcej niż o samych żebrakach i ich egzystencji.

Druga z recenzowanych monografii — „Kraj jest nieszczęśliwy, że ma ludzi próżnujących«...» — także podzielona została na trzy rozdziały. Pierwszy z nich, oparty głównie na opracowaniach, zawiera krótką prezentację poglądów wybranych filozofów na kwestię biedy. Zaczynając od Platona a na Monteskiuszu i innych twórcach oświeceniowych kończąc, autorka omawia kwestie takie jak: żywione przez danego myśliciela przekonania dotyczące przyczyn ubóstwa, proponowane formy walki z nim, rolę jaką powinny w niej pełnić instytucje i społeczności. Ponieważ rozdział ten ma przede wszystkim charakter sprawozdawczy, brak w nim nowych ustaleń czy pogłębionej analizy, jest on po prostu wprowadzeniem do dalszych rozważań.

Kolejne, znacznie obszerniejsze rozdziały zawierają dokładne omówienie wypowiedzi na temat ubóstwa, które odnaleźć można w tekstach polskich publicystów oświeceniowych. W rozdziale drugim przedstawione zostały opinie na temat źródeł i konsekwencji biedy. Zdaniem autorki, szczególne znaczenie przypisywano tu dominacji magnaterii, której niewłaściwa polityka doprowadzić miała do pogorszenia sytuacji ekonomicznej pozostałych grup społecznych, w tym przede wszystkim chłopów i mieszczaństwa (II, s. 49). Za panującą w Rzeczypospolitej biedę i w konsekwencji wzrost liczby żebraków i włóczęgów odpowiadać więc miały zjawiska takie jak: wyzysk poddanych, rozpijanie ich, hamowanie aktywności gospodarczej miast, skłonność do nabywania produktów luksusowych za granicami kraju w miejsce popierania rozwoju lokalnej produkcji. Poważną krytykę budziła też postawa władz państwowych, które wykazywać się miały niewystarczającą aktywnością zarówno w kwestii poprawy stanu gospodarki, jak i zwalczania patologii. Obok czynników politycznych, publicyści poświęcali też wiele uwagi zjawiskom, które określić można mianem społeczno-kulturowych. Należały do nich: brak poszanowania pracy, niewypełnianie funkcji wychowawczych przez rodzinę, lenistwo, alkoholizm, społeczne przyzwolenie na żebranie. Zdaniem publicystów, ratunkiem mogłaby być powszechna edukacja, obejmująca nie tylko naukę pisania czy liczenia, ale też podstaw zawodu (rzemiosła lub rolnictwa) oraz wpajanie właściwych postaw moralnych.

Rozdział trzeci zawiera listę proponowanych w oświeceniowej publicystyce środków zaradczych, poczynwszy od większej aktywności władz państwowych, rozwoju produkcji krajowej i wzrostu poszanowania pracy, poprzez reformy instytucji edukacyjnych,

szpitalnych i policyjnych, a na zakazie zebrania i surowszych karach za włóczęgostwo skończywszy. Wszystkie postulaty przedstawione zostały w układzie problemowym, w większości przypadków bez starania o umieszczenie ich w szerszym kontekście poglądów danego publicyisty, obozu politycznego, do którego on należał, konkretnego momentu ich wyartykułowania. W identyczny sposób została też zresztą uporządkowana zawartość rozdziału drugiego.

Książkę wieńczy stosunkowo obszerne zakończenie, w którym znalazło się miejsce na omówienie rozwiązań instytucjonalnych funkcjonujących na Zachodzie (przede wszystkim w Anglii, Holandii, Francji i państwach niemieckich) oraz rekapitulację podstawowych ustaleń pracy. Autorka ponownie w skróconej formie referuje poglądy oświeceniowych publicystów na przyczyny biedy oraz metody jej zwalczania, a następnie zwraca uwagę na znaczenie reform przeprowadzonych podczas trwania Sejmu Czteroletniego. Szczególną rolę odegrała tu zwłaszcza Komisja Policji Obojga Narodów, która podjęła szereg działań zmierzających do poddania żebraków i ludzi luźnych kontroli administracyjnej, przeprowadzała obławy na nich, nadzorowała szpitale. Równocześnie autorka zauważa, że działania takie, oparte na policyjnym przymusie, nie spotkały się z pozytywną reakcją żebraków, którzy „nie dostrzegali, że potrzebują pomocy i opierali się nowym rozporządzeniom” (II, s. 250). Wydarzenia polityczne doprowadziły zresztą do szybkiego upadku Komisji i w ten sposób zakończyły „krótki okres skutecznej walki z ubóstwem” (II, s. 249). Wyrażoną przez autorkę generalnie pozytywną ocenę działań policyjnych podjętych u schyłku istnienia Rzeczypospolitej oraz interpretowanie wzrostu państwowej kontroli jako przejawu postępu uznać należy zresztą za podstawową tezę obu recenzowanych tu książek.

Do pracy dołączone zostały dwa aneksy. Za szczególnie interesujący uznać należy pierwszy z nich, będący zestawieniem pochodzących z prasy warszawskiej opisów zachodnich sposobów walki z biedą i żebractwem. Pozostaje tylko żałować, że materiał ten, podobnie zresztą jak dołączone do książki ilustracje, nie został wykorzystany w jej części analitycznej.

Przedstawione powyżej, z konieczności bardzo lakoniczne, skoro obydwie książki liczą razem ponad 800 stron, omówienie zawartości recenzowanych monografii uwidocznia nakład pracy włożonej przez autorkę w ich przygotowanie. Uznając jej wysiłek, trzeba jednak stwierdzić, że jego efekty nie zawsze są w pełni zadowalające, a czasem budzą wręcz poważne zastrzeżenia. Ich prezentację wypada jednak poprzedzić wskazaniem na zalety obydwu prac. Wydaje się, że najważniejszą z nich jest sama tematyka świadcząca o gotowości autorki do podejmowania zagadnień trudnych i niecieszących się w ostatnich latach szczególną popularnością. Jak wielokrotnie już zauważono, w krajowej historiografii doszło do wyraźnego spadku zainteresowania historią społeczną na rzecz prac z zakresu dziejów politycznych⁶. Co więcej, jeśli już studia poświęcone dziejom społecznym się pojawiają, z reguły dotyczą one elit — szlachta, arystokracja, burżuazja czy inteligencja są znacznie częściej opisywane niż grupy zajmujące niższe pozycje,

⁶ J. Kochanowicz, A. Sosnowska, *Historia gospodarcza Polski przedrozbiorowej — porzucone terytorium?*, RDSG, t. LXXI, 2011, s. 7–32.

choć to te drugie stanowiły przeważającą część populacji. W takiej sytuacji z całą pewnością przyklasnąć należy decyzji Maludzińskiej, aby przedmiotem swych monografii uczynić żebraków i włóczęgów zamieszkujących stanisławowską Warszawę. Wybór taki oznaczał wszak konieczność sięgnięcia po rzadziej przez historyków wykorzystywane źródła, poszukiwania informacji w dokumentach wytworzonych przez elity na potrzeby elit, gdzie żebracy pojawiają się tylko pośrednio, poprzez opis, a nie własne wypowiedzi przedstawiające ich doświadczenia i wizję świata. Jakość wykonanej przez autorkę kwerendy archiwalnej, wykorzystanej zwłaszcza w pierwszej z recenzowanych tu książek, ocenić trzeba wysoko.

Niestety, obok wymienionych tu zalet obydwu monografii, związanych zwłaszcza z dużą pracowitością autorki, wskazać też należy na ich słabsze strony. Wydaje się, że u źródła większości zarzutów, które można postawić recenzowanym książkom, leży preferowanie w nich metody opisowej. Wbrew temu co twierdzi sama autorka (I, s. 13; II, s. 17), wybór takiego podejścia nie służy dobrze realizacji postawionych przed monografiami zadań badawczych. Zdecydowana przewaga opisu nad analizą sprawia, że czytelnik odnajdzie tu wprawdzie dokładną relację z zawartości źródeł archiwalnych oraz publicystyki, ale już znacznie mniej oryginalnych wniosków i spójnej interpretacji badanych zjawisk. Co gorsza, autorka w bardzo niewielkim stopniu odnosi się do literatury przedmiotu, broniąc się twierdzeniem, że o warszawskich żebrakach historycy dotąd niewiele pisali (I, s. 14; II, s. 17). Pogląd taki można jednak uznać jedynie w przypadku bardzo wąskiego pojmowania tematyki recenzowanych książek. Za przykład posłużyć mogą cztery nieprzywoływane w recenzowanych pracach monografie autorstwa Mirosława Frančića⁷, Moniki Piotrowskiej–Marchewy⁸ i Cezarego Kukło⁹. Można domyślać się, że pierwsza z nich nie znalazła się w bibliografii, bo dotyczy innego miasta, druga z powodu odmiennego zakresu chronologicznego, a prace demograficzne właśnie ze względu na swój demograficzny charakter. W każdym jednak przypadku pominięcie takie stanowiło poważny błąd, prowadzący do znacznego zawężenia perspektywy. Rezygnując z wykorzystania wyników badań Frančića, choćby po to, aby stwierdzić, że w jakichś aspektach sytuacja panująca w Warszawie odbiegała od krakowskiej, autorka ograniczyła zasięg swoich wniosków i utraciła szansę do testowania wielu hipotez, porównywania stolicy z innym ważnym ośrodkiem miejskim¹⁰. Do jeszcze poważ-

⁷ M. Frančić, *Ludzie luźni w osiemnastowiecznym Krakowie*, Wrocław 1967.

⁸ M. Piotrowska–Marchewa, *Nędzarze i filantropi. Problem ubóstwa w polskiej opinii publicznej w latach 1815–1863*, Toruń 2004.

⁹ C. Kukło, *Rodzina w osiemnastowiecznej Warszawie*, Białystok 1991; idem, *Kobieta samotna w społeczeństwie miejskim u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej. Studium demograficzno–społeczne*, Białystok 1998.

¹⁰ Zjawisko celowego zawężania perspektywy badawczej dostrzec można najwyraźniej w tomie poświęconym oświeceniowej publicystyce. Choć autorzy analizowanych w nim prac pisali na temat zjawiska biedy w całej Rzeczypospolitej, w tytule książki pojawia się określenie „walka z ubóstwem w Warszawie”. Nie oznacza ono jednak, że z ówczesnej publicystyki wybrane zostały jedynie passusy na temat stolicy — Maludzińska opisuje poglądy odnoszące się do całego państwa, ale przedstawia je jako dotyczące przede wszystkim jednego miasta.

niejszych konsekwencji prowadzi pominięcie w bibliografiach książki Piotrowskiej–Marchewy. Zawarte w tej monografii rozważania, prowadzone na znacznie wyższym poziomie teoretycznym i z większą świadomością metodologiczną, pomogłyby Maludzińskiej ustrzec się wielu błędów poczynionych w tomie dotyczącym dyskursu. Z kolei niezaznajomienie się przez autorkę z pracami Cezarego Kukło doprowadziło do pomyłek w rozważaniach dotyczących demografii warszawskich żebraków, co zostanie szerzej omówione w dalszej części artykułu, a także zaprzepaszczenia okazji do porównania Warszawy z sześcioma innymi miastami¹¹.

Nawet zresztą pojawienie się jakiegóż pracy w bibliografii nie musi wcale gwarantować, że autorka będzie ją szerzej wykorzystywać. W obydwu książkach dominuje bowiem praktyka krótkiego wspomnienia o literaturze przedmiotów we wstępach (sprowadzające się z reguły jedynie do podania zapisu bibliograficznego danej pozycji bez odnoszenia się do jej zawartości), a następnie powoływania się niemal wyłącznie na materiały źródłowe. Rozdziały opisowo–analityczne zawierają więc przede wszystkim przypisy do oświeceniowej publicystyki oraz zasobów archiwalnych, a bardzo mało miejsca znalazło się w nich na zreferowanie ustaleń współczesnych nam historyków, czy to w celu polemizowania z nimi, czy też poszerzenia perspektywy badawczej, zastosowania metody porównawczej. Czytelnik może wręcz czasem odnieść wrażenie, że poza badaniami samej Maludzińskiej nikt¹² niczego ważnego na temat biedy i zjawisk z nią powiązanych nigdy nie napisał. W szczególnie złej sytuacji znalazł się zwłaszcza dorobek historiografii zagranicznych. Autorka odnosi się do niego właściwie tylko we wstępach, gdzie na kilku stronach czytelnik zostaje zarzucony długą listą obcojęzycznych monografii (I, s. 18–21; II, s. 18–20). Nie zostają one jednak w żaden sposób omówione, brak nawiązań do uzyskanych w nich wyników, potencjalnych pytań badawczych, które można by odnieść do ziem polskich. Otrzymujemy tu tylko spis książek i artykułów, daleki zresztą od kompletności. Podawszy go i w ten sposób spełniwszy formalny wymóg wykazania się znajomością literatury przedmiotu, autorka do prac obcojęzycznych już właściwie nie nawiązuje. Jedyne wyraźny wyjątek stanowi część zakończenia w tomie dotyczącym dyskursu, gdzie na jedenastu stronach omówione zostały formy walki z ubóstwem stosowane na Zachodzie (II, s. 230–241). Jednak sama lokalizacja tych rozważań, na samym końcu książki, już po przeprowadzeniu wszelkich analiz, wskazuje na ich marginalne znaczenie i pominięcie perspektywy porównawczej w merytorycznych rozdziałach pracy.

Trudno ocenić, czy rezygnacja z zestawienia sytuacji panującej w Warszawie z innymi ośrodkami miejskimi i państwami wynika z niezaznajomienia się autorki z odpowiednimi pracami¹³, czy raczej przekonania o wyjątkowości Warszawy, której z żadnym

¹¹ W monografii poświęconej kobiecie samotnej wiele miejsca zajęły opisy sytuacji społeczno–demograficznej wdów, działalności dobroczynnej instytucji kościelnych, jałmużny, cf. C. Kukło, *Kobieta*, s. 196–209.

¹² Wskazać tu można między innymi na pominiętą w pierwszej książce pracę K. Konarskiego, *Warszawa w pierwszym jej stołecznym okresie*, Warszawa 1970, w której na s. 158–164 znaleźć można nieco uwag dotyczących warszawskich żebraków i zamieszkujących miasto Żydów.

¹³ Na czele listy pominiętych prac należałoby umieścić zwłaszcza monografię J.–P. Guttona

innym miejscem nie można porównać. Bez względu na przyczynę, postępowanie takie jest z całą pewnością błędne. Żebracy nie występowali wyłącznie na ziemiach polskich, a dyskusje dotyczące metod opieki nad nimi miały charakter ogólnoeuropejski. Szpitale, przytułki, zatrudnianie biednych w manufakturach — wszystko to pojawiało się też w innych państwach i miastach, to stamtąd często płynęły przykłady, które w Warszawie starano się naśladować¹⁴. Pominięcie międzynarodowego kontekstu uniemożliwia autorce pełniejszy opis badanych przez nią zjawisk, określenie, w jakim stopniu Warszawa różniła się od innych europejskich stolic¹⁵. W książkach zabrakło także porównania krajowej publicystki dotyczącej biedy z podobnymi pracami pojawiającymi się na Zachodzie. Krótki rozdział zawarty w tomie poświęconym dyskursowi nie przynosi bowiem ani dogłębnej analizy, ani nawet odniesienia się do kluczowych wątków tej dyskusji. Dość zauważyć, że przedstawienie mało dla XVIII w. istotnych myśli Andrzeja Frycza Modrzewskiego (II, s. 36–38) zajęło w nim więcej miejsca niż opis poglądów fizjokratów i kameralistów, czyli grup nadających ton debatom toczonym w dobie oświecenia (II, s. 47). Zaskoczenie budzi także dobór literatury, na podstawie której przedstawiony został dorobek europejskiej filozofii. Są to przede wszystkim polskie wydania dzieł wybranych myślicieli oraz garść opracowań, przede wszystkim Bronisława G e r e m k a. Brak zaś niemal zupełnie prac obcojęzycznych, nawiązania do ogromnej literatury z zakresu historii idei, myśli społecznej i ekonomicznej, filozofii. Zamiast tak zdawałoby się niezbędnych autorów jak Gertude H i m m e l f a r b¹⁶, Romana G a r r i s o n a¹⁷ czy Richarda B i e r n a c k i e g o¹⁸, czytelnik znajdzie odniesienie do jakże już leciwego podręcznika Władysława T a t a r k i e w i c z a (II, s. 46).

Niemal całkowita rezygnacja z przywoływania literatury przedmiotu ma zresztą konsekwencje wykraczające daleko poza samo ignorowanie szansy na dokonanie mię-

(w książkach przywołano tylko jedną z nich, najbardziej ogólną, a pominięte zostały studia wcześniejsze, dotyczące żebraków i opieki nad biednymi w Lyonie), C. H u d e m a n n – S i m o n a, H. B r ä u e r a, G. Ammerera. Wykaz taki może być oczywiście znacznie dłuższy — vide: J.–P. G u t t o n, *La société et les pauvres. L'exemple de la généralité de Lyon 1534–1789*, Paris 1971; idem, *L'État et la mendicité dans la première moitié du XVIII^e siècle. Auvergne, Beaujolais, Forez, Lyonnais*, Saint-Étienne 1973; C. H u d e m a n n – S i m o n, *L'État et les pauvres. L'assistance et la lutte contre la mendicité dans les quatre départements rhénans, 1794–1814*, Sigmaringen 1997; H. B r ä u e r, *Der Leipziger Rat und die Bettler. Quellen und Analysen zu Bettlern und Bettelwesen in der Messestadt bis ins 18. Jahrhundert*, Leipzig 1997; G. A m m e r e r, *Heimat Straße. Vaganten im Österreich des Ancien Régime*, Wien 2003.

¹⁴ Jak wykazał, w recenzowanych książkach zresztą przywoływany, A. Z a h o r s k i (*Centralne instytucje policyjne w Polsce w dobie rozbiorów*, Warszawa 1959, s. 24–28), reformy administracyjne wprowadzane u schyłku Rzeczypospolitej wzorowane były na rozwiązaniach stosowanych w Austrii, Prusach i Włoszech.

¹⁵ Gwoli ścisłości przyznać tu należy, że w jednym miejscu autorka podobieństwo Warszawy do innych stolic zauważyła (I, s. 31), ale spostrzeżenie to nie miało niestety wpływu na prowadzone w książce analizy.

¹⁶ G. H i m m e l f a r b, *The Idea of Poverty. England in Early Industrial Age*, New York 1985.

¹⁷ R. G a r r i s o n, *Redemptive Almsgiving in Early Christianity*, Sheffield 1993.

¹⁸ R. B i e r n a c k i, *The Fabrication of Labor. Germany and Britain 1640–1914*, Berkley 1995.

dzynarodowych porównań. Pomijanie dorobku innych badaczy doprowadziło bowiem w recenzowanych książkach do tak znacznego zawężenia perspektywy, że wiele z przedstawionych w niej analiz i wniosków okazuje się wręcz błędnymi lub budzącymi poważne wątpliwości.

Głębi zawartych w obydwu monografiach rozważań bardzo też szkodzi niedostrzeżenie przez autorkę ideologicznego charakteru wykorzystywanych przez nią źródeł. Czytelnik może bowiem odnieść wrażenie, że zdaniem Maludzińskiej zawartość analizowanych sprawozdań i protokołów zapewnia nam niezakłócony wgląd w sytuację warszawskich żebraków oraz instytucji powołanych do opieki nad nimi. W związku z tym bez wielkich wątpliwości powołuje się ona na zawarte w nich informacje, klasyfikacje biednych, uwagi dotyczące lenistwa części żebraków, którzy mogliby przecież bez problemu podjąć się uczciwej pracy (I, s. 33). Autorka, relacjonując publikacje z epoki, tylko sporadycznie wspomina o „przejaskrawionych opiniach publicystów” (I, s. 153), a właściwie tylko raz, przy okazji wypowiedzi na temat przestępczości żydowskiej, podaje je w wątpliwość (II, s. 116). Natomiast sprawozdaniem policyjnym Maludzińska zdaje się już wierzyć bez wahania. Postawie takiej, niewątpliwie błędnej i będącej zapewne przede wszystkim konsekwencją przyjętej w książkach strategii narracyjnej, która w najobszerniejszych rozdziałach sprowadziła się do wyczerpującego referowania zawartości źródeł, zapobiec mogło szersze odniesienie się do literatury przedmiotu.

Ratunek oferowany przez zachodnie prace na temat biedy przybrać mógł dwie formy. Pierwszą z nich, skądinąd znaną każdemu historykowi, którego uczono krytyki źródeł, byłoby po prostu ograniczone zaufanie do wypowiedzi przedstawicieli elit i instytucji policyjnych. Możemy się przecież domyślać, że opinie na temat żebraków oraz opieki nad nimi były nie w pełni obiektywne, skażone brakiem wiedzy lub własnym interesem. Dobrego przykładu może tu dostarczyć wydarzenie opisane, ale pozostawione bez komentarza. Gdy targowiczanie podjęli decyzję o likwidacji Komisji Policji Obojga Narodów, jeden z pracowników tej instytucji przygotował memoriał, w którym podał argumenty przeciwko takiemu postępowaniu. Należało do nich stwierdzenie, że „niemal każdego dnia napływały m.in. opłaty orderowe” na potrzeby Szpitala Dzieciątka Jezus, a ich przyjmowaniem i dalszym przekazywaniem zajmują się właśnie urzędnicy zatrudnieni w komisji (I, s. 373–374). Argument ten, w książce nieskomentowany, wywołać może zaskoczenie czytelnika, który był kilkukrotnie informowany o zaległościach we wpłatach wnoszonych przez kawalerów Orderu św. Stanisława (I, s. 235–238, 304–305). Skoro pracownicy rzeczony komisji wcześniej skarżyli się na brak wpłat, który utrudnia funkcjonowanie Szpitala Dzieciątka Jezus, czy powinniśmy sądzić, że nagle doszło do zaskakującej poprawy sytuacji? Czytelnik obeznany z działaniem dawnych i współczesnych organizacji może żywić tu poważne wątpliwości. Być może ściążalność wpłat wcale nie uległa poprawie, a argument ten pojawił się jedynie w celu obrony 157 etatów Komisji Policji Obojga Narodów.

Dobrym przykładem widocznego w recenzowanych książkach braku krytyki źródeł i pogłębionej refleksji nad ich zawartością i kontekstem, w którym powstały, może też być sposób prezentowania opinii dotyczących Żydów. Z jednej strony autorka powtarza za Staszicem i innymi publicystami zarzuty mówiące o rozpijaniu chłopów przez żydow-

skich arendarzy, którzy mieli mieć monopol na produkcję alkoholu i prowadzenie karczm (II, s. 61–62). Z drugiej zaś przytacza stwierdzenie, że Żydom odebrano arendy, co doprowadziło do wzrostu ich ubóstwa (II, s. 109). Oczywistym jest, że sądy te nie mogą być równocześnie prawdziwe, mamy tu do czynienia albo z przesadą, albo opisem zdarzeń oddalonych od siebie w czasie lub przestrzeni¹⁹. Autorka jednak zupełnie nie zwraca na takie sprzeczności uwagi, wystarcza jej samo powtórzenie głosów oświeceniowych publicystów, bez zastanowienia się nad tym, co mogły one w rzeczywistości oznaczać.

Rozwiązaniem drugim, znacznie ambitniejszym, byłoby sięgnięcie przez autorkę po zbiór metod i technik składających się na tzw. analizę dyskursu. Podejście takie, niewykluczające oczywiście będącej obowiązkiem każdego historyka gruntownej krytyki źródeł, rzuciłoby nowe światło na toczące się w dobie stanisławowskiej debaty. Niestety, w obszernym tomie poświęconym warszawskim żebrakom słowo „dyskurs” trudno odnaleźć. Na pierwszy rzut oka sądzić by można, że nadrobione to zostało w drugiej pracy, gdzie termin ten znalazł się już w tytule i często jest przywoływany podczas referowania oświeceniowej publicystyki. Jednak uważniejsze przyjrzenie się sposobowi w jaki autorka z pojęcia tego korzysta budzić musi poważne wątpliwości. Analizy dyskursu nie można przecież mylić z referowaniem zawartości artykułów prasowych i książek. Bez względu na to, po jaką interpretację tego pojęcia badacz postanawia sięgnąć²⁰, stojące przed nim/nią zadanie jest znacznie ambitniejsze. Analiza dyskursu oznacza próbę opisanie nie tylko tego, co się mówi, ale też uchwycenia sposobu w jaki się to czyni, założeń kryjących się za wypowiedziami, postaw i systemów wartości (których osoby w dyskurs zaangażowane mogą wręcz nie być świadome), strategii retorycznych... Przyjmując taką listę pytań badawczych, charakterystycznych dla tzw. krytycznej analizy dyskursu (CDA), autorka powinna mniej uwagi poświęcać referowaniu wypowiedzi na temat biedy, a więcej społeczno–kulturowemu kontekstowi, w którym były one wygłaszane, oraz politycznym uwarunkowaniom danych stanowisk²¹. Same teksty okazałyby się tutaj tylko jednym z trzech wymiarów użycia języka, a ich opis powinien zostać połączony z analizą praktyki dyskursywnej (czyli dystrybucji tekstów i sposobu ich interpretacji

¹⁹ Bardzo pomocny byłby tu, w pracy niestety niewspomniany, zbiór studiów autorstwa J. Goldberga, *Żydzi w społeczeństwie, gospodarce i kulturze Rzeczypospolitej szlacheckiej*, oprac. W. Lohman, Kraków 2012.

²⁰ Maludzińska nie wskazuje, czy posługuje się pojęciem dyskursu w ujęciu formalistycznym, retorycznym, kognitywnym, strukturalistycznym lub socjolingwistycznym. Brak też w książce literatury przedmiotu, która pozwoliłaby na tego odkrycie. W bibliografii pojawia się wprawdzie Foucault, ale w innym kontekście.

²¹ O tym, jak bardzo w obydwu książkach pominięty został polityczny kontekst debat toczących się w dobie stanisławowskiej świadczyć może fakt niewystępowania w ich bibliografiach *Materiałów do dziejów Sejmu Czteroletniego*, oprac. J. Wołoski et al., t. I–VI, Warszawa 1955–1969. Trudno wytłumaczyć zignorowanie tak ważnego zbioru ilustrującego związek między oświeceniową publicystyką a ówczesnym życiem politycznym. Wystarczy zauważyć, że pierwszy tom tego wydawnictwa dotyczył kwestii chłopskiej, cztery kolejne sytuacje miast, zaś szósty pozycji Żydów — wszystkie te zagadnienia stanowią istotną część rozważań Maludzińskiej.

przez odbiorców) oraz kontekstu społecznego, w którym funkcjonowały²². Gdyby podejście takie wydało się autorce nazbyt naznaczone lingwistyką i chciała w to miejsce sięgnąć do tradycji badawczej wywodzącej się od Michela Foucault, więcej uwagi musiałaby w swej pracy poświęcić relacjom władzy, politycznemu zaangażowaniu wiedzy, marginalizacji dyskursów opozycyjnych. Niestety, czytelnik niczego takiego w recenzowanych książkach nie odnajdzie.

Można by w tym miejscu wprawdzie argumentować, że autorka jako historyk nie jest zobowiązana do dogłębnej znajomości teorii i metodologii nauk społecznych, ale wobec tego pojawia się pytanie, dlaczego zamieszcza w tytule książki termin, z którego w praktyce nie korzysta? Co więcej, w Polsce pojawiła się niedawno praca historyczna pokazująca bez nadmiernego epatowania teorią zalety świadomego wykorzystania analizy dyskursu. Fakt, że Małudzińska do niej się nie odnosi, choć zawarte tam ustalenia pozwoliłyby na znacznie pełniejszą interpretację relacji zagranicznych podróżników, stanowi kolejny poważny zarzut wobec kompletności literatury przedmiotu wykorzystanej w obu recenzowanych książkach²³.

Wydaje się, że w żadnym miejscu wiara autorki w obiektywność wypowiedzi oświeceniowych publicystów nie ujawnia się tak wyraźnie, jak w odniesieniu do wielokrotnie przez nią cytowanych opinii o przyroście liczby biednych w Rzeczypospolitej doby stanisławowskiej (I, s. 36, 131, 459; II, s. 53, 118). Oczywiście, nie ulega wątpliwości, że w taki sposób sytuację postrzegali ówczesni, ale ich twierdzenia wcale nie musiały oddawać rzeczywistości²⁴. Należy przecież pamiętać, że dopiero w końcu XVIII w., wraz z rozwojem instytucji policyjnych i modą na gromadzenie wszelkiego rodzaju statystyk, opinia publiczna zaczęła dysponować choćby przybliżonymi danymi dotyczącymi natężenia zjawiska. W takiej sytuacji wszelkie porównania z okresem wcześniejszym były raczej subiektywnymi odczuciami przedstawicieli elit, przekonanych, że kiedyś było lepiej²⁵. Co więcej, opinie wielu publicystów nie miały pełnić roli naukowego opisu rzeczywistości, ale stanowić zachętę do dokonania reform społeczno-gospodarczych, rozwoju administracji państwowej, wprowadzenia nowych rozwiązań prawnych. Powtarzane głosy o kryzysie były zaangażowane ideologicznie i miały za zadanie takie zmiany uzasadnić.

²² Szczegółowe omówienie takiej strategii interpretacyjnej odnaleźć można w pracy N. Fairclough, *Discourse and Social Change*, Cambridge 1992.

²³ B. Struck, *Nie Zachód, nie Wschód. Francja i Polska w oczach niemieckich podróżnych w latach 1750–1850*, tłum. Z. Owczarek, R. Zieliński-Kołodzińska, Warszawa 2012.

²⁴ Próbę porównania głosów publicystów ze stanem faktycznym obiecała czytelnikowi sama autorka, bo chyba tak trzeba odczytać zawarte w tytule jednej z jej książek sformułowanie „na tle sytuacji społeczno-gospodarczej”.

²⁵ Można tu przypomnieć opinię B. Baranowskiego (*Ludzie gościńca w XVII–XVIII w.*, Łódź 1986, s. 42), zdaniem którego charakterystyczne dla oświeceniowej publicystyki zainteresowanie ludźmi luźnymi nie wynikało wcale ze wzrostu liczebności tej grupy, ale z rozwoju instytucji policyjnych i poprawy prowadzonej przez nie sprawozdawczości. Praca zawierająca tę uwagę znajduje się zresztą w bibliografii recenzowanych tu książek.

Powyższe uwagi nie mają być argumentem na rzecz tezy, że w dobie stanisławowskiej nie doszło do pauperyzacji społeczeństwa. Być może miała ona miejsce, ale jest to twierdzenie, które trzeba dopiero udowodnić za pomocą szerszego zestawu źródeł, obejmującego nie tylko opinie publicystów. Podobnie traktować należy zresztą przywoływane przez autorkę wypowiedzi dotyczące złego funkcjonowania szpitali prowadzonych przez instytucje kościelne — tak długo, jak nie zostaną przeprowadzone badania, z ostrożnością należy traktować sądy wygłaszane przez osoby, które miały interes w przejęciu nad nimi kontroli (I, s. 248). Argumentem nie może tu też być, szerzej przez autorkę zreferowany, kryzys szpitali warszawskich. Trudno się wszak dziwić temu, że wobec gwałtownego rozwoju demograficznego miasta, instytucje utworzone z myślą o znacznie mniejszej populacji miały problemy z właściwym funkcjonowaniem.

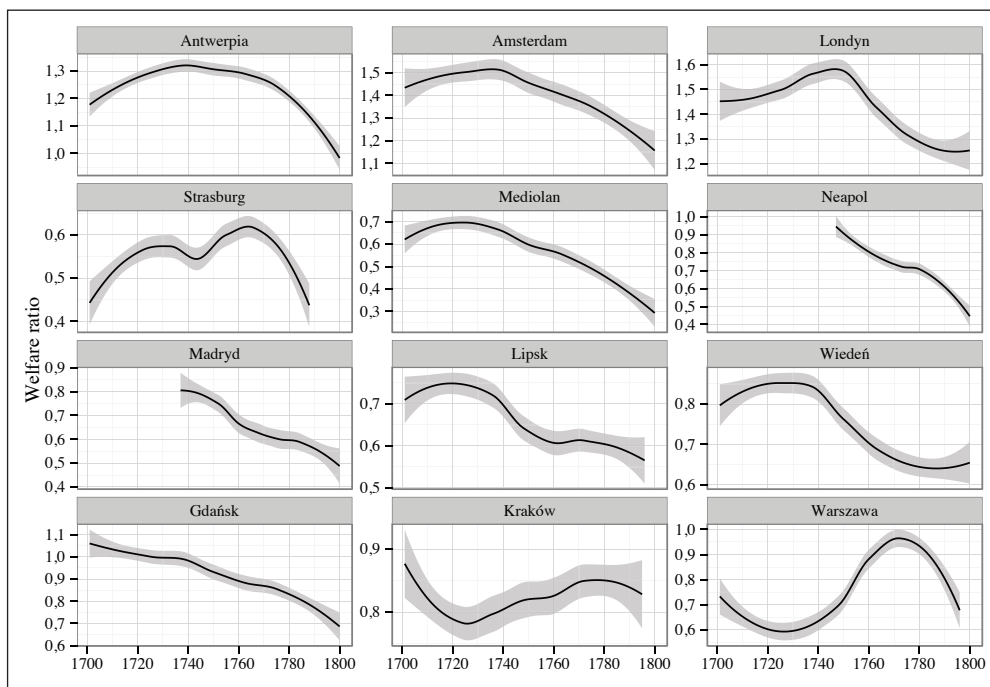
Z całą pewnością i bez czekania na dalsze badania można odrzucić żywione przez oświeceniowych publicystów przekonanie o endogennym charakterze doświadczanych przez Rzeczpospolitą problemów ekonomicznych (I, s. 131; II, s. 49–55). Bez względu na to, jak bardzo krytycznie chcielibyśmy oceniać działalność magnaterii i szlachty²⁶, badania historyków gospodarczych wskazują na istnienie w drugiej połowie XVIII w. ogólnoeuropejskiego kryzysu gospodarczego, za który odpowiadać miały między innymi zmiany klimatyczne²⁷. Powszechność tego zjawiska wyraźnie ilustrują dane przedstawione na wykresie 1. Widoczne na nim linie opisują za pomocą tzw. *welfare ratio* sytuację ekonomiczną robotników niewykwalifikowanych zamieszkujących w XVIII stuleciu wybrane miasta europejskie²⁸.

²⁶ Na marginesie można tu też zauważyć, że autorka cytuje bez komentarza opinie publicystów na temat wyłączenia szlachty z handlu i produkcji rzemieślniczej (II, s. 57), choć równocześnie w wielu miejscach wykorzystuje warszawskie zeznania sądowe, które wskazują na powszechne ignorowanie takich zakazów.

²⁷ D.H. Fischer, *The Great Wave. Price Revolutions and the Rythm of History*, Oxford 1996, s. 142–156.

²⁸ *Welfare ratio* jest miarą zaproponowaną i wyliczoną dla wielu ośrodków miejskich przez R.C. Allena (*The Great Divergence in European Wages and Prices from the Middle Ages to the First World War*, „Explorations in Economic History”, t. XXXVIII, 2001, z. 4, s. 411–447). Korzystając z wydanych serii cen i płac, autor ten opracował wskaźnik pozwalający stwierdzić, w jaki sposób wynagrodzenia robotników dniówkowych przekładały się na koszty utrzymania gospodarstwa domowego (dla uproszczenia Allen założył, że gospodarstwo takie składało się z dwóch osób dorosłych oraz dzieci, których łączna konsumpcja równa była konsumpcji jednego dorosłego). Płaca robotnika niewykwalifikowanego (przy założeniu przepracowania 250 dni w roku) zestawiana jest z koszykiem podstawowych produktów, w skład którego wchodzi przede wszystkim żywność i koszty wynajmu mieszkania. Wynik na poziomie 1 oznacza, że dochody były równe założonym w modelu wydatkom, zaś wartości niższe wskazują na niemożność pokrycia kosztów funkcjonowania gospodarstwa z wynagrodzenia jednej osoby.

Wykres 1. *Welfare ratios* robotników niewykwalifikowanych w wybranych miastach europejskich w XVIII w.



Źródło: R.C. Allen, *The Great Divergence in European Wages and Prices from the Middle Ages to the First World War*, „Explorations in Economic History”, t. XXXVIII, 2001, z. 4, s. 411–447.

Analizy zaprezentowanych na wykresie trendów wskazują na występowanie kryzysu we wszystkich badanych miastach²⁹. Choć skala spadków bywała różna i czasem, jak w przypadku Londynu, oznaczała tylko pogorszenie warunków życia, przy którym przeciętne gospodarstwo domowe wciąż mogło się utrzymać z pracy tylko jednego dorosłego członka, to kierunek obserwowanych zmian nie budzi wątpliwości. Szczególnie wyraźnie widać to na przykładzie Neapolu, gdzie w drugiej połowie XVIII w. siła nabywczą robotników dniówkowych spadła o 50%. Podczas gdy w połowie stulecia zamieszkujący miasto wyrobnik mógł liczyć na to, że jego wynagrodzenie pozwoli mu na utrzymanie gospodarstwa domowego, kilkadziesiąt lat później było to już niemożliwe, a pracę zarobkową musieli też podjąć pozostali członkowie rodziny. Na tym tle polskie miasta nie prezentują się wcale najgorzej. Co więcej, jeśli pominiemy Gdańsk, za którego problemy

²⁹ Widoczne tu linie przedstawiają wahania wskaźnika *welfare ratio* wygładzone za pomocą lokalnej regresji nieparametrycznej (*loess*). Szare pola wokół nich wyznaczają przedział ufności wynoszący 95%, vide W.S. Cleveland, *Robust Locally Weighted Regression and Smoothing Scatterplots*, „Journal of the American Statistical Association”, t. LXXIV, 1979, nr 368, s. 829–836.

gospodarcze odpowiadały też w znacznym stopniu zawirowania polityczne dotykające Rzeczpospolitą, można wręcz stwierdzić, że ich sytuacja była stosunkowo dobra. W Krakowie druga połowa stulecia wiązała się z nieznacznym wzrostem siły nabywczej robotników dniówkowych. Z kolei w przypadku Warszawy dostrzec można wręcz kilkadziesiątletni okres wyraźnej poprawy warunków życia. Nawet zresztą po jego zakończeniu wyrobnicy przebywający w stolicy zarabiali relatywnie więcej niż w pierwszej połowie XVIII w. Okazuje się więc, że nie tylko perturbacje gospodarcze opisywane przez oświeceniowych publicystów nie były zjawiskiem dotykającym wyłącznie Rzeczpospolitą, ale można też wskazać na dane sugerujące, iż akurat na jej terenie występowały one ze znacznie mniejszą siłą. Niestety, autorka nie przywołuje w swych rozważaniach prac historyków gospodarczych, w których zagadnienie ożywienia gospodarczego czasów stanisławowskich poddawano analizie i zamiast tego poprzestaje na przywoływaniu przejaskrawionych opinii z epoki.

Rezygnacja z wykorzystania literatury przedmiotu skutkuje też nadmiernym zaufaniem autorki do charakterystycznej dla myśli oświeceniowej wiary w zbawienną moc edukacji (II, s. 74–82, 166–196)³⁰. Autorka wyciąga z tego wnioski, że za dotykającą mieszkańców Rzeczypospolitej biedę w znacznym stopniu odpowiadał niewłaściwy stan szkolnictwa i bardzo wiele miejsca przeznaczona na opis szkół parafialnych i działalności Komisji Edukacji Narodowej (I, s. 81–102 oraz aneks 1). Teza taka na pozór wydawać się może niekontrowersyjną i wręcz oczywistą, ale w przypadku głębszego rozważenia zaczyna budzić wątpliwości. W historycznych społeczeństwach, których gospodarka w niewielkim stopniu oparta była na wiedzy, edukacja, w tym zwłaszcza taka, jaką zapewniały szkoły, wcale nie musiała gwarantować sukcesu ekonomicznego czy nawet zabezpieczenia przed biedą. Zdecydowana większość prac nie wymagała formalnego wykształcenia³¹, zaś nawet brak umiejętności tak dziś oczywistych jak pisanie lub czytanie (niegdyś postrzegane rozłącznie) nie przekreślał szans na karierę w rzemiośle albo handlu³². Jak wskazują na to badania Harvey'a Graffa, obserwacja ta dotyczy nie tylko czasów sprzed rewolucji przemysłowej, lecz także dziewiętnastowiecznej Ameryki³³. Co zresztą ciekawe, nawet w odniesieniu do współczesności wskazać można na prace podające w wątpliwość prosty związek między biedą a brakiem dostępu do edukacji³⁴. Tak

³⁰ Co zresztą ciekawe, wiara w ekonomiczną opłacalność edukacji nie przeszkadzała ówczesnym publicystom w równoczesnym wygłaszaniu skarg na ciężki los biednych literatów (II, s. 161–162).

³¹ Dobrym przykładem może tu być działalność cechów w osiemnastowiecznej Antwerpii (B. De Munck, *Technologies of Learning. Apprenticeship in Antwerp from the 15th Century to the End of the Ancien Régime*, Turnhout 2007).

³² Odwołując się do znanych też T. Veblena czy P. Bourdieu, można przedstawić związek przyczynowy między edukacją a biedą w drugim kierunku. To nie edukacja wyzwala z biedy, ale raczej bieda nie pozwala na zdobycie edukacji. Wykształcenie staje się w takiej sytuacji sposobem na osiągnięcie dystynkcji przez elity społeczne, a tak uzyskana wyjątkowość zostaje następnie poddana ideologicznej racjonalizacji i przedstawiona jako czynnik legitymizujący ich przewagę.

³³ H.J. Graff, *The Literacy Myth. Cultural Integration and Social Structure in the Nineteenth Century*, New York 1979.

³⁴ *Persisten Poverty in Rural America*, Boulder 1993, s. 40–41.

więc wskazanie na braki systemu szkolnictwa jako przyczynę powszechności występowania żebraków w stanisławowskiej Rzeczypospolitej wymaga dopiero dowodu wykraczającego poza prostą, publicystyczną zbitkę. Niestety, ignorując zagraniczną literaturę i prace teoretyczne, autorka nie jest świadoma takiej potrzeby i przeznaczając kilkadziesiąt stron na omówienie kwestii, która przy obecnym jej ujęciu okazuje się mieć wątpliwy związek z przyczynami występowania biedy w społeczeństwach preindustrialnych.

Na przekonanie o znaczeniu edukacji w zwalczaniu biedy ciekawe światło rzucić też może analiza wieku warszawskich żebraków. Niestety, autorka zdaje się nie być świadomą faktu, że sposób i skala doświadczania biedy wiąże się z miejscem jednostek w cyklu życia. Obserwacja taka, oczywista w przypadku badań dotyczących współczesnych społeczeństw, wielokrotnie czyniona też była przez historyków. Wystarczy przywołać poświęconą temu zagadnieniu monografię Samantha Williams³⁵, ale podobne spostrzeżenia odnaleźć też można w wielu innych pracach, także tych, na które autorka powołuje się we wstępach do obydwu książek. Badacze podkreślają, że grupami szczególnie narażonymi na popadnięcie w nędzę były przede wszystkim osoby niezdolne do podjęcia samodzielnego zatrudnienia: dzieci, samotne matki opiekujące się młodym potomstwem, starcy. Z kolei nastolatki oraz sprawni fizycznie dorośli znacznie łatwiej unikać mogli biedy. Gdy jednak ich stan zdrowia ulegał pogorszeniu, co wiązało się zwłaszcza ze starością, dochodziło do nieuchronnego osłabienia ich pozycji ekonomicznej. Jeśli osoby takie nie dysponowały kapitałem lub wsparciem ze strony krewnych, mogły stać się żebrakami lub pensjonariuszami instytucji charytatywnych. Świadomość istnienia takiego procesu pozwoliłaby autorce na pogłębioną analizę struktury wieku żebraków. Stwierdzenie, że „na warszawskiej ulicy wałęsali się ludzie w różnym wieku”, po którym następuje proste zrelacjonowanie pogrupowanych rozkładów wieku pensjonariuszy szpitali (I, s. 163), nie wyczerpuje wszak zagadnienia. Gdyby autorka porównała uzyskane wyniki z danymi dotyczącymi struktury wiekowej mieszkańców stanisławowskiej Warszawy³⁶, szybko zauważyłaby, że podobna częstotliwość, z którą w tamtejszych szpitalach pojawiały się osoby w okolicach dwudziestego i sześćdziesiątego roku życia dowodzi właśnie bardzo specyficznej struktury wieku owych pensjonariuszy.

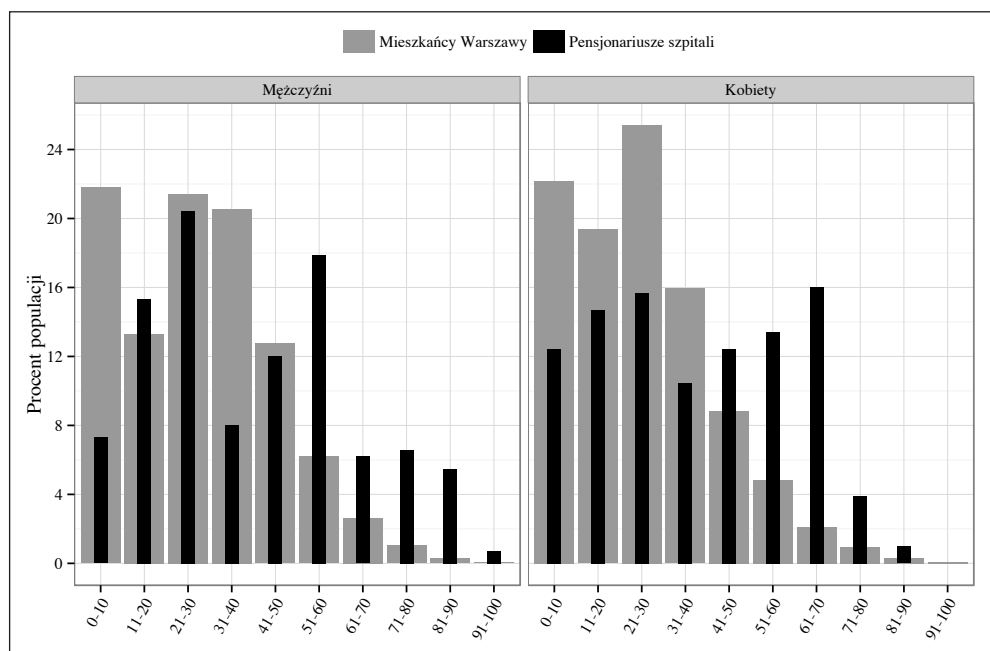
Zamieszczony poniżej wykres 2. pozwala na wyraźne dostrzeżenie związku między biedą a miejscem jednostki w cyklu życia. Za pomocą szarych słupków oddana została na nim struktura wieku mieszkańców Warszawy uchwyconych w dwóch spisach z 1791 r. — katolickiej parafii św. Krzyża³⁷ oraz ewangelików. Z kolei czarne słupki prezentują dane zaczerpnięte z pracy Maludzińskiej — to struktura wieku pensjonariuszy szpitali

³⁵ S. Williams, *Poverty, Gender and Life-Cycle under the English Poor Law 1760–1834*, Woodbridge 2011, s. 102, 117, 129.

³⁶ Dane takie odnaleźć można we wspomnianych już pracach C. Kuklo.

³⁷ W spisie tym, przez autorkę pominiętym, odnaleźć można informacje dotyczące osób przebywających w szpitalach i klasztorach położonych na terenie parafii św. Krzyża. Wprawdzie w części przypadków są to jedynie zbiorcze zestawienia liczby pensjonariuszy, ale niektóre instytucje podały dokładniejsze dane dotyczące zamieszkujących je dziadów i babek. Spis pozwala również na precyzyjny opis struktur demograficznych, społecznych i zawodowych personelu szpitalnego; cf. AGAD, Varia Grodu Warszawskiego, 25.

Wykres 2. Porównanie struktury wieku pensjonariuszy warszawskich szpitali ze strukturą wieku ogółu mieszkańców miasta w końcu XVIII w.



Źródło: M. Maludzńska, „Próżnowanie”, s. 164–167; C. Kukło, *Kobieta*, s. 254; AGAD, *Varia Grodu Warszawskiego*, 24.

św. Łazarza, św. Ducha i św. Rocha oraz Cuchthauzu w 1793 r. oraz osób przebywających w Domach Miłosierdzia i Pracy, Prochowni, Cuchthauzie i szpitalu św. Łazarza w roku następnym³⁸. Decyzja o zsumowaniu obserwacji pochodzących z dwóch spisów szpitalnych wynikała przede wszystkim z chęci zminimalizowania znaczenia przypadkowych skupień wieku, co przy analizie niewielkich populacji prowadzić może do ukrycia poszukiwanych prawidłowości. Jak wyraźnie można na wykresie dostrzec, osoby przekraczające pięćdziesiąty rok życia pojawiały się wśród warszawskich biedaków znacznie częściej niż w całej populacji miasta³⁹. Z kolei przedstawiciele młodszych kohort wiekowych występowali tu rzadziej. Jedynymi odstępstwami od tej reguły okazali się mężczyźni w wieku 11–20 lat oraz kobiety między 41 a 50 rokiem życia. W drugim z tych

³⁸ Ponieważ dane te przepisane zostały z recenzowanej książki, zachowana być musiała ich struktura, niezgodna ze standardami obowiązującymi w demografii historycznej. Dotyczy to przede wszystkim grupowań wieku, które nie powinny się zamykać na rocznikach kończących się cyfrą 0.

³⁹ Z punktu widzenia demografa historycznego pewne wątpliwości budzi też uwaga o występowaniu w Warszawie żebraków w wieku powyżej stu lat (I, s. 464). Niemal na pewno mamy tu do czynienia z wiekiem deklarowanym, a nie rzeczywistym.

przypadków można zresztą podejrzewać, że uzyskany wynik jest rezultatem zastosowanej w książce metody kategoryzowania wieku — za znaczną liczebność tej grupy odpowiadają zapewne osoby zapisane w źródle jako pięćdziesięcioletnie, które w praktyce były jeszcze starsze⁴⁰. Nawet jednak przy uznaniu wspomnianych wyjątków, generalna prawidłowość pozostaje jasna — starcy byli w większym stopniu zagrożeni biedą i to oni z większym prawdopodobieństwem zostawali żebrakami oraz trafiali pod nadzór instytucji policyjnych. Fakt ten mógłby stanowić punkt wyjścia do dalszych, ciekawych analiz, m.in. podważających znaczenie edukacji jako środka przeciwdziałającego biedzie, ale niestety w recenzowanych książkach ich nie odnajdziemy. Autorka wprawdzie parokrotnie wspomina o starości jako jednej z przyczyn ubóstwa (I, s. 113–117; II, s. 103–105, 195), ale w prezentowanych przez nią zestawieniach czynników ryzyka choroby i podeszły wiek znajdują się zazwyczaj pod koniec listy, obok alkoholizmu, hazardu i przynależności do zmarginalizowanych grup etnicznych.

Podobne uwagi podkreślające znaczenie znajomości literatury przedmiotu dla poprawnej analizy zagadnień poruszanych w recenzowanych książkach można też zgłosić do wielu innych fragmentów pracy Maludzińskiej. Jednak w kontekście najważniejszych ustaleń autorki szczególne znaczenie ma kwestia oceny działań zmierzających do redukcji ubóstwa w Warszawie doby stanisławowskiej. Czytelnik obydwu książek wielokrotnie natknie się w nich na stwierdzenia pochwalające centralizację opieki nad biednymi, wzrost kompetencji policji, rozwój różnorodnych metod nadzoru i kontroli (I, s. 473; II, s. 249). Perspektywę autorki najlepiej oddaje stwierdzenie: „Dzieło, którego próbowano dokonać w tym trudnym okresie, było jednak godne uznania, bowiem opieka społeczna przeszła wtedy całkowicie pod zarząd państwa” (I, s. 456). Do przekonania takiego Maludzinska ma oczywiście pełne prawo⁴¹, ale wypadałoby tu też wspomnieć o możliwości innej interpretacji badanych zjawisk. Skoro w obydwu recenzowanych książkach przywołany został Foucault, odniesienie się do jego koncepcji staje się wręcz konieczne i trudno pojąć, dlaczego go zabrakło. Teorie francuskiego filozofa oferują wszak przeciwwagę dla optymistycznych wizji modernizacji, wedle których rozwój nowoczesnych instytucji (szpitali, policji, administracji państwowej) miał być zjawiskiem w pełni pozytywnym. Foucault zwracał uwagę na związek między modernizacją a wzrostem kontroli nad jednostkami, ograniczeniem ich wolności i narzuceniem im określo-

⁴⁰ Badacze wielokrotnie zwracali uwagę, że w społeczeństwach charakteryzujących się niskim poziomem kapitału ludzkiego powszechnie dochodzi do zjawiska zaokrąglania wieku, gdy osoby mające np. 52 lata deklarują najbliższą liczbę kończącą się cyfrą 0. Stąd też wynika, wspomniana powyżej, niechęć demografów do grupowania wieku kończącego się na pełnych dziesiątkach — B. A' Hearn, J. Baten, D. Crayen, *Quantifying Quantitative Literacy. Age Heaping and the History of Human Capital*, „Journal of Economic History”, t. LXIX, 2009, z. 3, s. 783–808.

⁴¹ Żywnione przez autorkę przekonanie o związku między nowoczesnością a silną władzą państwową dobrze widać w popełnionym przez nią błędzie faktograficznym. Oceniając politykę państw wobec biedy stwierdza: „W państwach uprzemysłowionych (Anglia, Niderlandy, północna Francja, kraje niemieckie, Prusy), gdzie władzę sprawował monarcha absolutny, była ona skuteczniejsza” (II, s. 252). W rzeczywistości Anglia i Holandia nie były państwami absolutystycznymi, a kraje niemieckie nie były w XVIII w. uprzemysłowione.

nych wzorów postępowania przy równoczesnej penalizacji wielu wcześniej dopuszczalnych praktyk⁴². Perspektywę taką można bez trudu odnieść do wydarzeń opisywanych w recenzowanych tu książkach. Oświeceniowe zainteresowanie biedą wiązało się wszak z obławami na żebraków, umieszczaniem ich w zamkniętych instytucjach o totalnym charakterze, przesłuchaniami, przeszukaniem, pracą przymusową, siłowym wcielaniem do wojska. Wszystko to odbywało się pod hasłami walki z biedą, ale często przypominało raczej walkę z biednymi. Przyznać zresztą trzeba, że w podsumowaniach książek autorka krótko wspomina o postawach samych żebraków, z których wielu wcale nie chciało trafiać do przytułków i manufaktur i podlegać policyjnej kontroli. Przywołani tu też zostają mieszkańcy Warszawy, którzy lekceważyli administracyjne zalecenia i nadal pomagali biednym na własną rękę, udzielając im żywności, datków oraz schronienia (I, s. 473–474; II, s. 250–251). Tak oto, niejako na pożegnanie, autorka pokazuje nam, że mogłaby napisać monografię inną, zawierającą, zamiast szczegółowej relacji z posiedzeń różnorodnych komisji, wyciągów z niezrealizowanych projektów i publicystycznych biadań, opis życia codziennego warszawskich żebraków, ich mentalności, relacji z mieszkańcami miasta. Pozostaje tylko żałować, że praca taka nie powstała.

Ostateczna ocena recenzowanych tu książek musi być więc niejednoznaczna. Z jednej strony, stanowią one owoc gruntownej kwerendy archiwalnej, zawierają wiele nowych ustaleń i ciekawych opisów. Można sądzić, że dla wielu historyków staną się ważnym punktem wyjścia do dalszych badań. Dotyczyć to zwłaszcza będzie tomu poświęconego warszawskim żebrakom. Doceniając trud autorki, znacznie surowiej ocenić trzeba analityczny aspekt wykonanej przez nią pracy. Skoro badane zjawisko okazało się słabo ujęte w źródłach, bardzo jednostronnych, wytworzonych przez i na potrzeby przedstawicieli elit społeczno-politycznych, tym większe znaczenie winna tu mieć znajomość teorii i literatury przedmiotu. Pozwoliłaby ona nie tylko na dokonanie porównania sytuacji panującej w Warszawie z innymi ośrodkami, lecz także pełniejsze spojrzenie na procesy zachodzące w stolicy. Niestety, zapełniająca obie książki szczegółowa relacja ze źródeł nie prowadzi do dogłębnej analizy badanych zjawisk, a często nawet poprawnego ich opisu.

⁴² Spostrzeżenia takie można bez trudu odnaleźć w cytowanej w recenzowanych książkach monografii poświęconej więzieniom. Szeroko zostały też one omówione w innych pracach francuskiego filozofa (M. F o u c a u l t, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, tłum. T. K o m e n d a n t, Warszawa 1993; idem, *Narodziny kliniki*, tłum. P. P i e n i a ż e k, Warszawa 1999; idem, *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja*, tłum. M. H e r e r, Warszawa 2010).